

Soniaki przyszły w kartonie nieustępującym Harmanom, są równie duże, ale zaprojektowane w bardziej tradycyjnym stylu – muszle, z zewnątrz okrągłe, przechodzą w duże owalne (mieszczące całą małżowinę uszną), z gąbeczkami delikatnymi i miękkimi. Całość utrzymana w tonacji czerni i ciemnego chromu, z kameralnymi czerwonymi akcentami – eleganckie i wygodne.



Od wewnętrznej strony MDR-1RBT to istne techno-porno – przetworniki chroni niemal całkiem przezroczysta siateczka odsłaniająca to, co dla oczu zwykle zakryte – wielkie przetworniki z przejrzystymi membranami polimerowymi. Na krawędziach przełączniki rozmieszczone ergonomicznie (czytaj: rozrzucono daleko od siebie), dzięki czemu rozmowę telefoniczną odbierzemy, niczego niechcący nie przyciszając ani nie przełączając. Z istotnych guziczków mamy: głośność, wybór utworu (przełącznik przód/tył, a nie dwa osobne), telefon i – nowość! – włącznik funkcji NFC (automatyczne parowanie z bliźniaczymi do siebie urządzeniami). NFC do działania na smartfonach wymaga pobrania darmowej aplikacji z Google Play „Łatwa komunikacja NFC”, później już tylko wystarczy dotknąć smartfonem pola na muszli oznaczonego literką „N” i następuje parowanie. Opisując możliwości odbierania połączeń telefonicznych, miałem już napisać, że Sony robi to, co wszyscy, ale się okazało, że akurat ta funkcjonalność została uproszczona jedynie do odbierania i kończenia połączeń. Zasięg i stabilność transmisji nieznacznie słabsza niż u Harmana, ale i tak bardzo dobra.

W komplecie otrzymujemy niewiele – 155-cm przewód audio, przewód USB (po stronie słuchawek to zwykle micro-USB, więc pasuje do każdego zasilacza) i woreczek z solidnej, wodoodpornej tkaniny. Akumulator



Sony MDR-1RBT

wystarcza na słuchanie muzyki do 30 godz. (to dużo) lub pozostawianie w stanie czuwania do 200 godz. Pojemny akumulator ładuje się jednak długo – do 6 godz.

Układ DSEE (Digital Sound Enhancement Engine) ma poprawiać wysokie częstotliwości, rozdzielczość i wybrzmienia, które zwykle najbardziej tracą podczas kompresji. Dźwięk z Soniaków może się podobać, o ile lubimy lekko przyciemnienie przekazu. To nawet nie kwestia poziomu basu, który wcale nie dominuje. Wszystko jest większe, masywniejsze, a jednocześnie bas zachowuje doskonałą kontrolę. Dużo szczegółów słyszymy w dalszych planach – np. w nagraniach Mike Oldfielda, który nakładał na siebie wiele ścieżek. W nagraniu „Tubular Bells (Part One)” od 17. minuty bas jest bardzo niski i pomimo jego obfitości – nadal czytelny. Wysokie tony, czyste i nienatarczywe, tylko – i aż – dopełniają obraz, mając duży wpływ na jego wyrafinowanie. W trybie bezprzewodowym dynamika i bas „siadają”, pozostaje dobre zrównoważenie z lekkim ociepleniem – te słuchawki nigdy nie grają nieprzyjemnie.

MDR-1RBT

CENA: 1200 ZŁ

DYSTRYBUTOR: SONY
www.sony.pl

WYKONANIE

Dość klasyczny wygląd, ale wykonanie wycyzkowane.

WYGODA

Duże, komfortowe słuchawki do wielogodzinnych odsłuchów. Czujnik zbliżeniowy NFC ułatwia życie posiadaczom odtwarzaczy wspierającym ten system – wystarczy dotknięcie i urządzenia są sparowane.

BRZMIENIE

„Po kablu” – mocne, obfite i dynamiczne; bezprzewodowo – spokojniej i trochę misiowato.

Co zdrowiu (nie) służy

Po wielu latach zmywu milczenia i udawania, że wszystko jest OK, ludzie zaczynają wygrywać procesy przeciwko sieciom komórkowym i producentom telefonów, bo jak się teraz „okazuje”, korzystanie z komórek może być jednak rakotwórcze. Nie trzeba wkładać głowy do mikrofalówki żeby ugotować mózg, ultrakrótkie fale radiowe z dowolnego źródła są po prostu niebezpieczne i podnoszą temperaturę substancji białkowych, chociaż robią to „małymi porcjami”. Bluetooth ma na szczęście jedną bardzo istotną właściwość – jest niesamowicie energooszczędny w stosunku do innych technologii bezprzewodowych i mimo, że wykorzystuje widmo częstotliwości mikrofalowych 2,402–2,480 GHz (to samo co Wi-Fi), to emitowana energia (w przypadku urządzeń o małym zasięgu, o których tu mówimy) waha się na poziomie 1–2,5 mW. Oto dla porównania wartości mocy nadajników telefonów komórkowych:

UMTS/W-CDMA – 250 mW

GSM 1800/1900 – 1000 mW

GSM 850/900 – aż 2000 mW...

W ten sposób – niejako przy okazji – wskazujemy, dlaczego warto korzystać z zestawów słuchawkowych (również kablowych) do prowadzenia rozmów telefonicznych – żeby chronić mózg (o ile komuś na tym zależy) przed bliskością samych telefonów. Teraz skomplikujemy temat jeszcze bardziej – router Wi-Fi to nadajnik pracujący najczęściej „24/7”, czyli non stop z mocą od 30 mW (proste modele domowe) do 500 mW (modele spotykane np. w biurach); na szczęście zwykle są one od nas oddalone, więc ekspozycja jest stosunkowo niewielka, chyba że... siedzimy przy takim. A co z laptopami na kolanach? Przytulamy źródło mikrofal do naszych strategicznych podrobów. Wielu naukowców upatruje w tym gigantyczny wzrostu bezpłodności wśród młodych ludzi.